

JÓZEF RECZEK  
(1936–1988)





rodził się 14 lutego 1936 r. w Łękach, w parafii Szczepanów, w dawnym powiecie brzeskim. Zanim się stał częścią Uniwersytetu Jagiellońskiego, żył w tej okolicy, z której pochodził św. Stanisław. Zapewne w rodzinnych Łękach pobierał nauki ogłady i podstawy wiedzy o świecie i jego wartościach u obojga urodzonych jeszcze w XIX w. rodziców i u siedmiorga rodzeństwa, starszego od niego. W swym nie skończonym, ostatnim, pośmiertnie ogłoszonym tekście „*Jeszcze Polska nie umarła*”<sup>1</sup> pisze o hymnie: „Przyzwyczajeni od dziecka [podkreśl. K. P.] do tekstu, nie zwracamy uwagi na pojedyncze wyrazy i formy...”. A należał do pokolenia, które się hymnu czyło potajemnie w domu, nie w szkole, bo mu przypadło uczęszczać do pierwszych klas w czasie okupacji niemieckiej. Szkołę powszechną ukończył w Łękach, które wyzwolono 18 stycznia 1945 r., gimnazjum — w Brzesku, polonistykę i slawistykę — na UJ (1953–1959). Magisterium z bohemistyki uzyskał u prof. Stanisława Urbańczyka. Jako że zaczął studia jako siedemnastolatek, złączył jeszcze słuchać wszystkich wielkich uczonych filologów starej daty, którzy się po wojnie w tym Uniwersytecie znaleźli: Zenona Klemensiewicza, Jerzego Kuryłowicza, Tadeusza Lehra-Spławińskiego, Tadeusza Milewskiego, Kazimierza Nitscha, Ewy Ostrowskiej, Jana Safarewicza, Witolda Taszyckiego i „młodych” wtedy: Adama Heinza, Marii Honowskiej, Tadeusza Pobożniaka, Franciszka Sławskiego.

W 1960 r. objął pierwszą posadę: etat w Pracowni Słownika Staropolskiego Polskiej Akademii Nauk, gdzie przeszedł kolejne szczeble awansu od młodszego asystenta do adiunkta (1960–1973), współredagując hasła. Tu, na Straszewskiego mieściła się też redakcja „*Języka Polskiego*”. Zadebiutował w nim artykułem *Staropolskie jazdź i jazźwcowy* (1961) i był w tym piśmie do końca obecny: ofiarował mu ponad 100 tekstów własnych, a także niemal własnego czasu na redagowanie cudzych, na staranne korekty<sup>2</sup>. Doktorat (*Bohemizmy leksykalne w języku polskim do końca XV w.*, 1968) obronił w r. 1967. Na następną posadę przeszedł do Katedry Językoznawstwa Ogólnego i Indoeuropejskiego UJ. Tu się habilitował w r. 1984 (*Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*). Tu pełnił od 1982 r. funkcję kierownika Zakładu Językoznawstwa Indoeuropejskiego. W katedrze prowadził zajęcia m.in. z historycznej gramatyki greckiej, z metodologii lingwistyki, z językoznawstwa ogólnego. Dla orientalistów wykładał religie dawnego Iranu. Wykładał dla studentów UJ, ale i dla słuchaczy PAT-u oraz w Seminarium oo. Misjonarzy w Krakowie. Członek trzech Komisji Krakowskiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk: Językoznawstwa, Słowianoznawstwa i Orientalistycznej. Miał duże grono przyjaciół. Odprawdzili Go na cmentarz w Szczepanowie, gdzie chciał spocząć.

Z Łęk do Brzeska i do Krakowa, do Zakładu Indoeuropeistyki szedł pod kierunkiem wspañiałych nauczycieli. Ale to część drogi. Odcinek od doktoratu do habilitacji, czyli do pozycji iranisty i indoeuropeisty zmierzającego w kierunku

<sup>1</sup> „*Język Polski*” LXX, 1990, s. 1–8.

<sup>2</sup> Był też redaktorem serii „*Zeszyty Naukowe UJ. Prace Językoznawcze*” w latach 1984–1989.

filologii pozaindoeuropejskich, przebył sam. Podobnie zaledwie cząstkę swej wyobraźni zdążył zmieścić w naukowych pracach. Znaczne jej fragmenty pozostały na fiszkach, w świadomości studentów, kolegów po fachu i poza nimi. Miewały postać bezcennych sugestii, krytycznych rad, uzupełnień. Bywały recenzjami wnoszącymi często więcej do tematu niż prace recenzowane. Zostaną wkładem bezcennym i bezimiennym, czyimś długiem wdzięczności odnotowanym (lub nie) w wydawniczych notkach, we wstępach do opracowań syntetycznych<sup>3</sup>. Twórczość naukowa, w pełni dojrzała, w pełni rozkwitu, niesie zapowiedź nie spotykanych horyzontów. Jej splecione ze sobą wątki niełatwo poddają się uproszczeniu do kilku: leksykografia, historia języka, gramatyka historyczna, onomastyka, indoeuropeistyka, iranistyka, semantyka a religie.

Reczek uprawiał więc leksykografię. Każda z prac tej grupy jest materiałowa, doskonała jako przyczynek do semantyki historycznej. Rozwiązuje zagadki niezrozumiałych czy źle odczytanych glos w zabytkach średniowiecznych. Inspiracja ruchliwej wyobraźni wypływa z pracy Reczka nad hasłami do *Słownika staropolskiego*, jak debiutowy *jażdż...* — udało się tu oddzielić *jaźwca* 'borsuk' od *jaźwcowy*, połączyć przymiomnik z *jażdż*, albo dowieść, że *naton*, *natonnicy* to 'kłoda' i 'drwal' (od *naciąć*), że *pasczrzewie* (od \**cerv-*, *trzewia*) to 'żywot matki'<sup>4</sup>, a *łatnia* jest atrybutem Matki Boskiej przyrównującym ją do 'lalki, łątki', czyli istoty 'wiotkiej' (a nie: 'carnosa', jak tłumaczono dotąd). Wyjaśnił *poczpułę* z *Rozmowy Polikarpa*. Uprzedził zainteresowania semantyki światowej pojęciami-kluczami. A i wzbogacił je o wymiar diachronii, gdy opracował pojęcie *parentes* w staropolszczyźnie (1963), staropolską nazwę zaświatów *czyściec*, *charyzmat*, *przybytek*. Zainteresowany historią języka i zapożyczeniami, rozwiązał podwójną tajemnicę *haląki*: z niem. *Halunke*, a to z czes. *holomek* (1962), Mickiewiczowskie *arkas* (*Eierkäse*). Tak doszedł od traktów staropolskich, od latynizmów, bohemizmów, rutenizmów (stąd m.in. do dziejów polszczyzny na Rusi Czerwonej w XVII w.) — do germanizmów, dalej do zapożyczeń irańskich (habilitacja) i poza języki indoeuropejskie (np. do turczyzmów). Zainteresowanie prehistorią zapożyczeń *papier* (z greki, tam z egipskiego, bo to koptyjskie possessivum *pa prro* 'królewski, ten króla'), *faraon* (w polskim bliższe wersji starogreckiej niż koptyjskiej, 1985) ujawniło zbliżanie się Reczka do tekstów

<sup>3</sup> Np. „cierpliwiej adiustacji byli laskawi podjąć się dr Józef Reczek oraz [...]”, por. *Twoje imię — Przewodnik onomastyczno-ligiograficzny* ks. Henryka Frosa i Franciszka Sowy (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy, Kraków 1975). Owych „cierpliwie adiustowanych arkuszy” (w praktyce tego adiustatora oznaczało to rzeczywistą współpracę przy każdym hasle) było 49! Marian Kucala, wydawca *Traktatu Parkosza o ortografii* (1985), wylicza istotne odkrycia jego recenzji wydawniczych; jego pióra są: *Posłowie Muzy chrześcijańskiej* (Kraków 1985, t. I: poezja ormiańska, syryjska i etiopska; tamże przekład tekstu Jana z Erzyńki: *Dziwica czysta*); hasła w I i II t. *Encyklopedii katolickiej* (t. I, Lublin 1973, t. II, Lublin 1976); popularne językoznawstwo najlepszej próby w „Tygodniku Powszechnym”: *Pokłon Magóv* (tłumaczenie z ujgurskiego), *Ks. Jakub Wujek „Nowy Testament”, Biblia ormiańska, Piotr Iber ozdoba Gruzji*; w „Magazynie Kulturalnym” *Kazachowie i Polacy*.

<sup>4</sup> Na *pasczrzewie* trafił w archiwum rękopisów u oo. paulinów w Częstochowie.

koptyjskich. Są to również ewidentne ślady owocowania nabytej przy studiowaniu i wydawaniu rękopisów staropolskich<sup>5</sup> znajomości paleografii i cierpliwości do niej. Przygotowywał się do wydania zabytku *Revelacje św. Brygidy*. Przywiązany do zabytków staropolskich, wracał do nich, nawet kiedy pracował nad problematyką szerszą niż polonistyczna, na nich kształcił swój doskonały smak. Pisywał o estetyce tekstu<sup>6</sup>.

Lubił onomastykę: z doświadczeniem leksykografa, ze znajomością historii, także Kościoła, interpretował imiona, nazwiska niejasnego pochodzenia: *Tworzyjan* (< *Florjan*), *Witold*, *Trypućko*, *Wietrzych obrzynski* (z *Rozmowy Mistrza Polikarpa...*). Opisał imiona Jagiellonów i Jagiellonek, bawiąc się w socjolingwistykę historyczną i układanie genealogii, rekonstruował motywy wyboru 10 imion męskich i 9 kobiecych dla 19 kobiet dynastii. Jedną z wielu form jego zainteresowania historią, nie tylko języka, była rzadka zresztą znajomość gramatyki historycznej polszczyzny ze wszystkimi niuansami. Przejawiało się to w rozprawach, ale i w kompendiach<sup>7</sup>, w artykułach, które są klasycznymi pionierskimi tekstami strukturalistyczno-diachronicznymi, np. o wejściu do polszczyzny fonemu /f/, o czasownikach odprzymiotnikowych na *-ać*, o rzeczownikach typu *podkomorzy*. Ale przecież indoeuropeistyka i kontakty z językami nicindoeuropejskimi nie były mniej istotne.

Dziedziny twórczych działań Józefa Reczka bronią się ostro przed zakreślaniem granic między nimi, ponieważ żadnej z nich nie uprawiał w sposób powierzchowny. Kiedy myślał o zapożyczeniach leksykalnych, rozważał je na tle wzajemnych wpływów języków i kultur. Sięgał wtedy głęboko w czas aż po epoki, które znamy właśnie tylko dzięki regularnej językoznawczej rekonstrukcji. Więc wracał do prasłowiańszczyzny czy do indoeuropejszczyzny, czyli do faktów ocechowanych gwiazdką (\*) sygnalizującą „praczas”. Ale i w przestrzeni przemierzał, opuszczając Europę, obszary nieczęsto dotykane przez polonistów i nawet sławistów. Tak dotarł do Azji i Afryki północnej. Pokazują to: praca habilitacyjna i poprzedzające ją studia *Iranische Entlehnungen im Urslavischen: \*xorna und Avestisches xwarǰnah*, *Języki staro- i średnioirańskie*, *Język nowogrecki*<sup>8</sup> oraz rozprawa o liczebnikach sogdyjskich (1974).

Iranistyką i greką nie interesował się tylko jako językoznawca. Mógł szukać drogi do źródła języka w człowieku. Może spodziewał się dostępu do niego przez teksty gnostyków. Niektóre z nich — na przykład manichejskie — istnieją w źródłach pośrednich, tam gdzie o nich mowa: w zapisach greckich, łacińskich, syryj-

<sup>5</sup> Wydał z rękopisu (z R. Laskowskim) *Glosy polskiego rękopisu Sermones de tempore et de sanctis* i (z W. Twardzikiem) *Najstarsze staropolskie tłumaczenie ortyli magdeburskich*, cz. I Wrocław 1970, cz. II i III Wrocław 1972.

<sup>6</sup> Np. o polskich zabytkach: o *Bogurodzicy*, o *Legendzie o św. Aleksym*, o wierszowanych przekładach Pisma Św., o staropolskich przekładach psalmów („Ruch Biblijny i Liturgiczny” 1968), o dramatach Micińskiego, o epice, o poezji trubadurów.

<sup>7</sup> Komplet jego haseł (7 arkuszy) we wznawianej encyklopedii (red. S. Urbańczyk) odpowiada podręcznikowi gramatyki historycznej języka polskiego, inne są częściami historii języka.

<sup>8</sup> Obie ostatnie prace w: *Języki indoeuropejskie*, Warszawa 1986.

skich, arabskich, zoroastryjskich, ormiańskich. Dokumentacja bezpośrednia zachowała się w języku tureckim, koptyjskim, sogdyjskim, staroperskim, partyjskim (np. hymny, które zyskały pierwszy raz polską wersję w pozostawionych przekładach jego pióra). Wielorakość języków zapisu oczywiście nie odstręczała, lecz podniecała go do studiów nad nimi. I znów w splocie pasji nie wiadomo, co było motywacją, a co jej wynikiem. Przy tej sposobności mogła się prawdopodobnie narodzić dodatkowa chęć poznania niektórych z wchodzących w grę języków — jako języków Rzeczypospolitej. Istnieją dwie próbki wariantu pasji tego uczonego, który zdążył dopiero rozpocząć nadawanie kształtu swoim właściwym marzeniom naukowym: *Językowa polonizacja Ormian* (1988) i ostatni ukończony duży tekst: *Języki w dawnej Rzeczypospolitej*<sup>9</sup>. Do tych języków należały przecież między innymi języki tureckie, do których się zbliżył, o czym świadczą dwie publikacje, jeszcze z lat 70.<sup>10</sup>

Iranistyka to przede wszystkim habilitacja Józefa Reczka: *Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*<sup>11</sup>, wydana w 50-lecie śmierci Jana Rozwadowskiego, jemu poświęcona. Wiąże się jak wszystkie prace autora z historią. Ale ta drąży mięsz historii, sięgając do tysiąclecia przed naszą erą. Odrzuca granice czasu i przestrzeni, w których się większość językoznawców mieści. Rekonstrukcja historii jakiegokolwiek obiektu — niech nim będzie człowiek, myśl, znak — sprzed czasu dostępnego naszym zmysłom a poświęconego tylko — aż — śladem w języku, to gra naukowa, ale i myśl niemal mistyczna. Obie wprawiają wyobraźnię humanisty w ruch, uniemożliwiając poprzestawanie na nawykach kierunków. Nobilitują na nowo zmęczone własnymi kapryсами językoznawstwo nowoczesne. W tej książce, w której brak zbędnych słów, ornamentów odautorskich, przemawia sama semantyka iranizmów i gęstość merytoryczna przedstawionych faktów. Brak mapy dowodzi biedy wydawnictw naukowych. Ale też mówi o zaufaniu do czytelnika, któremu autor przypisuje, wraz z częścią własnej erudycji, fascynację przedmiotem i wyobraźnię, która ma wymusić obowiązkową obecność na szlakach wędrówek indoeuropejskich: pasterzy, motywów kulturowych, wierzeń i porządków społecznych. Sam wszedł na ten szlak, odkąd w jakimś zabytku słowiańskim natrafił na cień kilku iranizmów, które mu uświadomiły, że „iranistyka musi być w polu widzenia slawistów”. Odtąd brodzi w rozlewiskach faktów językowych, nieznanach znaków, obcych alfabetów, tonie w tekstach utkanych z tajemnic, choć tkwi samotnie w kilkunastometrowej garsonierze, obudowany wałem potrójnych rzędów książek, głównie orientalistycznych. Ożywia pozostałą przestrzeń celi tysiącami karteluszków, fiszek, zeszytów pokrytych

<sup>9</sup> Przygotował tekst jako hasło do II wyd. *Encyklopedii języka polskiego*, red. S. Urbaińczyk, Wrocław 1992.

<sup>10</sup> *Слов. брѣтскѣ и старотурекскѣ бирѣакъ*, „Rocznik Sławistyczny” XXXIII, 1972, s. 21–25, i *Polono-Turcica*, [w:] *Opuscula Polono-Slavica. Munera linguistica Stanislaw Urbaińczyk dedicata*, Wrocław 1979, s. 297–304.

<sup>11</sup> Seria: „Rozprawy Habilitacyjne UJ”, nr 92, 1985 (w 150 egz.); tu cytuję zawsze z wyboru pism Reczka: *Poliszczyna i inne języki w perspektywie porównawczej*, wyd. K. Pisarkowa, J. Rokoszowa, L. Bednarczuk, Wrocław 1991, tamże pełna bibliografia prac Autora.

starannym pięknym pismem: nie ma komputera. Za sobą ma wielkich: Rozwadowskiego, Kuryłowicza, Jakobsona, a przeciw sobie Brücknera<sup>12</sup>.

Szkicuje tło: czas i miejsce akcji: I tysiąclecie p.n.e. — I tysiąclecie n.e.; ludy irańskie znane już jako odrębna grupa etniczna i językowa od IX w. p.n.e. z kronik asyryjskich, czyli Persowie i Medowie na południe od Morza Kaspijskiego i na wschód od Mezopotamii. Osoby: Cyrus Wielki z rodu Achemenidów (559–530), twórca imperium przełomowego dla ludów irańskich, bo odtąd zaistniało pojęcie Iranu jako państwa odrębnego od reszty świata, i Dariusz, i najeźdźca Aleksander Macedoński; urosło imperium Arsacydów. Nastąpił renesans kultury irańskiej, wzbogaconej o elementy greckie, panowanie dynastii Sasanidów, Kartira (260–290), twórcy Kościoła zoroastrijskiego... Baśniowy dawny świat irański, jego bajeczne a prawdziwe dzieje po najazd Arabów na Iran (VII w.) i narzucenie islamu. O pojawieniu się ludów irańskich w Europie wiadomo z inskrypcji greckich z miast na północnym wybrzeżu Morza Czarnego (irańskie imiona własne), z Herodota (i innych źródeł). Przybyły one ze stepów środkowoazjatyckich w I tysiącleciu p.n.e. (Kimmerowie, później Scytowie, w II w. p.n.e. — Sarmaci). Stepy od Donu do Dunaju były przez kilkadziesiąt lat pod hegemonią ludów irańskich. Pierwsze trzy wieki naszej ery to „dla nas” napór Irańczyków europejskich (Sarmatów?) na północno-wschodnie granice imperium rzymskiego i osiedlenie się na Nizinie Panońskiej, aż do IV w., kiedy to przepędzili ich Hunowie. W 1200 lat później, kiedy języki irańskie mają już za sobą udokumentowaną od VIII w. p.n.e. historię<sup>13</sup>, dowiadujemy się o Słowianach ze źródeł greckich i łacińskich. Nie wiemy, jak wyglądało ugrupowanie dialektów idoeuropejskich, nie jest pewne miejsce ich „praojczyzny”. Umownie uznano dziś za epokę wspólnoty praindoeuropejskiej IV tysiąclecie p.n.e., czyli okres

[...] w którym różne plemiona częściowo koczujące, częściowo już osiadłe, a więc może na terenach od Niziny Pannońskiej ku wschodowi (jak daleko?), stopniowo opuszczały swoje pierwotne siedziby (pod wpływem walk z sąsiadami? zmian klimatycznych?), rozprzestrzeniając się w różnych kierunkach. (op. cit. s. 14)

Niestety, dotychczasowe badania [...] nie daly jednoznacznej odpowiedzi, gdzie się znajdowały siedziby ludów indoeuropejskich w III tysiącleciu p.n.e. Najogólniej można przyjąć, że powinny one być umieszczone w umiarkowanym klimacie lasostepów euroazjatyckich. [...] bardzo prawdopodobne, że należące do tzw. grupy *satem* języki słowiańskie sąsiadowały od wschodu z ludami irańskimi [...] (op. cit., s. 15).

<sup>12</sup> „[...] całą mitologię słowiańską odsądzają od czci i wiary, [...] wszystko w niej zapożyczone, obce. Szczególnie często spotykamy się z niczym nie uzasadnionym twierdzeniem o jakichś wpływach irańskich, o zapożyczeniach od Persów itd. jakichś nazw czy bóstw. Wierutna to bajka. Nie ma pożyczek w językach słowiańskich [...] nie stykali się bezpośrednio, stale Słowianie z Iranem” (*Mitologia słowiańska i polska*, PWN, 1985, s. 70–71; i ostrzej: s. 119).

<sup>13</sup> *Historia języków Iranu* wyróżnia okresy 1. staroirañski VIII–IV w. p.n.e. (upadek Achemenidów): język Awesty i staroperski; 2. średnioirański 300–700 r. p.n.e. (Sasanidów podbijają Arabowie), inskrypcje sasanidzkie, pahlawi, pisma zoroastrijskie, manichejskie (średnioperskie), odnalezione w XX w. (Turfań); 3. nowoirañski od 700 r. n.e.

Najdawniejsze podejrzenia o to, że są śladami wspólnego dziedzictwa irańsko-słowiańskiego, budzą wyrazy oddające znamienne pojęcie 'święty' (pierwotnie wedyjskie *śv-* pojęcie fizyczne: 'force exuberance', później magiczne czy religijne, słowiańskie 'świętość'), pojęcie moralne 'wstyd' \**sorms* (*strom*), słowiańskie \**slavo*, \**bogn*, prasłowiańskie \**chorna* 'pożywienie, strawa'<sup>14</sup> i inne. Oddzielając zapożyczenia od zbieżności rodzimych, używa Reczek kryteriów wewnętrznych i zewnętrznych, a) formalnych, b) znaczeniowych. Ostrzega jednak przed niebezpieczeństwem typowym w analizie ewolucji znaczeniowej pojęcia religijnego. Dane dotyczące tego słownictwa mogą być wtórne: skoro np. dla Słowiańszczyzny wzorcem była cywilizacja chrześcijańska IX w.<sup>15</sup> Badacz łaciny chrześcijańskiej może badać zmiany znaczenia powstałe pod wpływem piśmiennictwa pogańsko-starozymnego i rzymskiego oraz greckiego biblijnego. Słowista nie ma szans na konfrontację stanu znanego z wcześniejszym. Nie może śledzić „naturalnego rozwoju znaczenia wyrazu”. Musi stosować rekonstrukcję semantyczną. Reczek ilustruje tę trudność, przytaczając za Benveniste'em rekonstrukcję i rozwój semantyki kilku pojęć łacińskich, które nie miały odpowiedników słowiańskich, a wywarły istotny wpływ na sensy słowiańskich haseł wciągniętych niejako do ich znów znamiennego pola semantycznego. Np. łacińskie *credo*, *fides* i prasłowiańskie \**vera*, \**veriti*. Łacińskie znaczenie *credo* i derywatów zawiera się w sensach 'zaufanie' — 'wiara'. Odpowiedniki fonetyczne istnieją w najodleglejszych geograficznie językach indoeuropejskich: sanskryckie *śradbhā-*, awestyjskie *zrazdā-*. Uczni znają dowody, że łacińskie *credere*, sanskryckie *śradha-* i awestyjskie *zrazdā* to stare złożenie \**kred* + verb. \**dhe* 'kłaść'. Niektórzy łączą *kred-* z łacińskim *cor*, *cordis*. Inni uznają \**kred* za wyraz odrębny 'siła magiczna', tłumaczą \**kred-dhe-* 'przykładać serce do...', 'pragnąć' i dochodzą do wedyjskiego 'pragnąć'. Benveniste odkrywa, że *śradbhā* to 'zaufanie osobiste', 'postawa człowieka wobec Boga', 'ufność pokładana w Indrze'. A to, że akt wiary w potęgę boga w Indiach i Iranie zakłada pewność rekompensaty ze strony tegoż boga, ujawnia relację magiczną. Taka rekonstrukcja wiedzie w odległe czasy walk między bogami i wodzami, kiedy *credere* zawierało składnik ekonomiczno-materialny, zachowany jeszcze w łacinie. Przegląd znaczeń awestyjskiego *nar-* pokazując, że sens 'wierzyć', 'wyznawać wiarę', 'przyznawać się do wiary, składać jej wyznanie' był tam bogato reprezentowany, może wyparł znaczenie 'wybierać'. Zawila relacja *wierzyć* vs. *wiedzieć* nadal niepokoi filozofów i semantyków.

<sup>14</sup> Perspektywa ta się zmienia, np. Trubaczow widzi skupienie najstarszych iranizmów w językach zachodniosłowiańskich („polonoiranica”: *baczyć*, *patrzyć*, *patrzyć*, *pitwać*, *szatrzeć*, *dbać*, *trwać*, *tuszyć*, *żiwany*, *raróg*, *poczwarą*, *pan*, *kat*), *Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*, „Rozprawy Habilitacyjne UJ” 92, Kraków 1984. Etymologię irańską (Reczek, „Folia Orientalia” 1968) \**xorna* 'strawa, pożywienie' i aw. *xarānāb-* od 'blask, majestat króla', 'baran u ruinie zlocistym, towarzyszący królowi' wsparł historyk sztuki staroperskiej Duchesne-Guillemin: 'bóg jako wiatr, koń, byk, młodzieniec, dzik, baran, kozioł, orzeł, sokół, chmura...' (*Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*, op. cit.).

<sup>15</sup> „[...] na południu zhellenizowana, na zachodzie zromanizowana i częściowo zgermanizowana [...] Słowiańskie środki językowe do wyrażania idei chrześcijańskich i elementów cywilizacji grecko-rzymskiej przetworzono i dostosowano do świata pojęć nowej cywilizacji.” (*Najstarsze słowiańsko-irańskie stosunki językowe*, op. cit.)

Doceniający rolę mitologii Reczek ubolewa nad brakiem świadectw pogańskich mitów u Słowian. Etymologizujące interpretacje imion bóstw i istot nadprzyrodzonych prowadzą według niego do błędnego wywodzenia funkcji bóstwa z nazwy. Dumézilowski<sup>16</sup> trójfunkcjonalizm odniesiony do ludów indoeuropejskich jest płodny, gdy wynika z badań źródeł, starych mitów, religii, z relacji o nich. Słowianom brak dokumentacji, a rekonstrukcje folklorystyczne to pożywki dla legend. Bezlitośnie wobec nich krytyczny, przedstawia własne rozwiązania kilku szczegółowych, dotąd nie wyjaśnionych zagadek<sup>17</sup>. Porządkując je, zbiera kryteria wyróżniania iranizmów w językach słowiańskich. Za bardzo prawdopodobne uważa fonetyczne (np. nagłosowe *x*, gdy jest niewytłumaczalne rozwojem słowiańskim). Wprowadza pomysł schronologizowania iranizmów w językach słowiańskich: do I. okresu należą m.in. ze względu na *x* \**xorna* ‘pokarm’, ze względów znaczeniowych \**kotъ*, awestyjskie *kata-* ‘pomieszczenie, mieszkanie’, \**médъ*, *pro-strъ-tъ*, ‘rozpostarty’, *toporъ*. Uświadamia niezwykłość wyrazów słowiańskich o znaczeniu podobnym do podobnych im irańskich, np. *kajati sę* awestyjskie *kāy-*, *kaya-* ‘wynagrodzić, odpowiadać za szkody’, *psъti*, awaryjskie *paes* ‘upiększać’, *slovo*, *sluxъ*, \**sornъ*, *svęъ*, \**stъdornъ*, \**volъ* ‘włos’, *zъlvъ*, \**žrti*. Do 2. okresu należą (ze względów fonetycznych) *xoteti*, *gospodъ*, \**xъmelъ*, *gunja*, *mirъ*, *vajъ*, *sobaka*, *sъto*, (ze względu na znaczenie) *bogъ*, *božьnica* (ormiańskie *bagin* ‘oltarz, świątynia’), *časъ*, *divъ* ‘demon’, *vina* ‘grzech’.

Reczek pokazał, że tezy o wpływie Irańczyków na religie Słowian nie mają pokrycia w faktach językowych. W Iranie zawsze było wiele religii, które zawierały elementy odziedziczone z epoki praindoeuropejskiej. Także religia Zaratusztry, którą się w Iranie utożsamia z wprowadzeniem jednej religii, nie znajduje odpowiedników u Słowian pierwotnych. A ślady irańskie w słownictwie odziedziczone z epoki indoeuropejskiej z powodu sąsiedztwa, są ziranizowanymi semantycznie... „kroplami semantycznymi”.

Czy do niezwykłej znajomości religii dawnego Iranu, którą Reczek miał, po prostu dochodzi się od zainteresowań leksykologa przez semantykę? Wykładał je jako przedmiot orientalistyki, więc wcielono przedmiot do programu tej filologii na UJ. Łączenie innej nauki humanistycznej z nauką o religii, o tym, „czym jesteśmy, czym byliśmy wcześniej, ku jakiemu celowi zmierzamy, czym jest narodzenie, a czym odchodzenie” — ma tradycje. Ucieleśniają je ulubione autorytety Reczka: Mircea Eliade, George Dumézil, Carl Gustav Jung, Rudolf Otto. Ale pochwycenie rzeczywistego związku między religią a językoznawstwem w metodzie, w empirii, czyli w dziejach i formach konkretnych języków — nie było dotąd tak zdeterminowane jak u niego. Wykładając klerykom językoznawstwo, a językoznawcom — religie,

<sup>16</sup> Porządek świata ma odbijać porządek świata boskiego: król-kapłan (Mitra-Varuna, Odhin) — władza, sprawiedliwość, religia, sacrum, wiedza, magia; wojownicy (Indra, Mars) — wojna, siła fizyczna; producent (Nasatya, Freya) — rolnik, obfitość, zdrowie, młodość, rozkosz.

<sup>17</sup> Np. etymologia prasłowiańskich: \**azъmo* ‘skóra’ (łącznie dotąd z *koza*), \**gunja* (ir. \**ganna* ‘włos’, ‘kolor — maść’, ‘cera’ czerwono-żółta), \**mъzda*, \**mozgъ*.



szukał i w języku, i w religii źródła modelu. Nie poszukiwał „modelu świata”. Przecież „nawet między sobą, kiedy uczeni usiłują ująć odkrycia w słowa, zaczynają mówić o tym jako o tworzeniu *modeli*, [...] ale owe modele nie są jak modele statków podobiznami rzeczywistości w małej skali [...], nie ilustrują, lecz sugerują, jak powiedzenia mistyków. Takie wyrażenie, jak *zakrzywienie przestrzeni*, daje się ściśle porównać do starej definicji Boga jako „koła, którego środek jest wszędzie, a obwód nigdzie”<sup>18</sup>.

#### BIBL. JAG!

Ten chłopiec z Łęk — gdzie „go wołali Śrybniocek”, bo był jasny — daleko zawędrował po swoją nieśmiertelność, nim go dopadła, w połowie drogi, drapieżnie od pierwszego wejrzenia. Przyglądali się sobie nawzajem. Miesiąc? Dwa? Trzy. Wymykał się do niej coraz bardziej gorączkowo. Nie bronił się ani nie skarżył. Spał z Nią i gorączkowo z Nią pracował. Robił korekty, pisał ostatnie artykuły: *Języki dawnej Rzeczypospolitej*, *Jeszcze Polska nie umarła*. Nie zdradzał się przed nikim, że już nie jest sam w swojej celi-garsonierze, że żyje z Nią potajemnie. Tracił apetyt, chudł, trochę przez to jeszcze odmłodził, ale też zgorzkniał, posmutniał. To nie była miłość. Zmarł 13 lutego 1988 r. w Krakowie.

Krzysztof Pisarkowa

---

<sup>18</sup> C. S. Lewis, *Odrzucony obraz*, Warszawa 1986, s. 146.